



Budynek salonu meblowej Agata jest już gotowy i doskonale widzą go wjeżdżający do miasta od północnej strony. W piątek - oficjalne otwarcie! My już byliśmy w środku. Zobaczcie jak wygląda! >> 4

JUBILEUSZ RADNEGO

Na wtorkowej sesji radni ostro dyskutowali m.in. nad stanem miasta. Tak bywa podczas sesji absolutoryjnej. Jednak rozpoczęli nietypowo – od oklasków dla Andrzeja Bocheńskiego, który ćwierć wieku jest samorządowym radnym. **Więcej >> 3**

A. Bocheński niczego się nie spodziewał, kiedy prowadzący obrady Adam Urbaniak zmienił ustalony porządek dnia i obwieścił, że na sali jest taki jubilat.

- To mnie wzięli z zaskoczenia. Gdybym wiedział, to bym się ubrał bardziej elegancko - żartował wyraźnie zaskoczony „25-latek”, nieśmiało broniąc się przed wyróżnieniem, bo za chwilę otrzymał od A. Urbaniaka i prezydenta Janusza Kubickiego okolicznościowy dyplom i medal Zasłużony dla Zielonej Góry.

A. Bocheński po raz pierwszy zielonogórskim radnym został wybrany 19 czerwca 1994 r. Pełnił tę funkcję przez jedną kadencję, równocześnie będąc społecznym członkiem zarządu miasta (prezydentem był Henryk Masternak). To była jeszcze epoka, w której prezydenta wybierali radni. Później przez dwie kadencje (od 1996 r. do 2006 r.) był radnym sejmiku wojewódzkiego z ramienia SLD i marszałkiem województwa. Po tym okre-



Jubilat Andrzej Bocheński, oprócz gratulacji, otrzymał medal Zasłużony dla Zielonej Góry

Fot. Piotr Jędzura

się uznał, że wróci do rady miasta.

- Każda kadencja jest pierwsza - tak ją trzeba traktować i nie ma co porównywać z poprzednimi, bo sytuacja wciąż się zmienia. Samorząd to nieustanny ciąg nowych zadań - mówi jubilat. - Myślę, że to moja ostatnia kadencja.

- To ja niedługo również będę świętował taki jubileusz - żartował A. Urbaniak, który nieprzerwanie jest radnym 20 lat i właśnie rozpoczął swoją szóstą kadencję w radzie. Podobny staż ma przewodniczący rady Piotr Barczak. Podczas przerwy większość radnych stanęła do pamiątkowego zdjęcia z jubilatem.

Podczas sesji radni zajęli się m.in. raportem prezydenta o stanie miasta, udzieleniem absolutorium za miniony rok, planami przestrzennego zagospodarowania oraz sprawą finansowania pomnika ks. Kazimierza Michalskiego. Obrady, mimo upału, trwały wiele godzin.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Są miejsca dla uczniów

- Wszyscy uczniowie, którzy złożyli podania do miejskich szkół, znajdują w nich miejsce - podczas wtorkowej sesji zapowiedział prezydent Janusz Kubicki.

Problem naboru do szkół średnich pojawił się wraz z reformą oświaty minister Anny Zalewskiej. 1 września do szkół ponadgimnazjalnych i ponadpodstawowych trafi podwójny rocznik z likwidowanych gimnazjów i ósmych klas nowej podstawówki. A to oznacza gigantyczne problemy organizacyjne. Jak wszystkich zmieścić w istniejących placówkach? Apel w tej sprawie chcie-

li uchwalić radni PO. Chodziło im o to, by prezydent nie ograniczał liczby miejsc i przyjął wszystkich chętnych, również uczniów spoza miasta.

- Proponuję zdjąć ten punkt z porządku obrad, z moich informacji wynika, że wszyscy uczniowie, którzy złożyli podania do zielonogórskich szkół, zostaną przyjęci - powiedział J. Kubicki.

Chętnych jest 4.050 i tyle miejsc w szkołach przygotowano. Początkowo prezydent ograniczył liczbę miejsc do 2.800 argumentując, że to miejsca dla dzieci uczących się w naszym mieście, a inne samorządy za to nie płacą. Natomiast wstępne szacunki mówiły o chętnych 4.800 osobach.

(tc)

BUDŻET OBYWATELSKI

Wpłynęło blisko 80 wniosków

Zakończył się pierwszy etap tegorocznej edycji Zielonogórskiego Budżetu Obywatelskiego.

Do 23 czerwca mieszkańcy mogli zgłaszać swoje projekty. - Wpłynęło blisko 80 wniosków - informuje Piotr Dubicki z biura prezydenta miasta. Teraz magistrat ma dwa tygodnie na sprawdzenie projektów pod względem formalnym i merytorycznym.

- Mieszkańcy nie mieli problemów z poprawnym wypełnieniem formularzy, jednak zdarzały się inne błędy. Nowością w tym roku były obowiązkowe li-

(um)

sty poparcia, niestety, nie do każdego wniosku były one załączone - dodaje P. Dubicki.

Mieszkańcy, którzy zostaną wezwani do uzupełnienia braków, będą mogli dopełnić formalności od 8 do 16 lipca. Teraz trwają prace komisji weryfikacyjnej powołanej przez prezydenta, która sprawdza, czy zgłoszone propozycje będą mogły być wykonane pod względem technicznym, zgodnie z prawem oraz czy są one celowe i gospodarne. Listę wszystkich projektów - zaakceptowanych i odrzuconych - poznamy 19 lipca. Przed podaniem ostatecznego wykazu zadań wnioskodawcy będą mogli odwołać się jeszcze od decyzji komisji.

W OBIEKTYWIE >>>



Ufff... 37-38 stopni wskazały termometry w środę! Tak gorąco jeszcze nie było! Nic dziwnego, że najpopularniejszymi obiektami w centrum miasta były lodziarnie i kurtyny wodne.

Fot. Piotr Jędzura

Spinko Moto pracuje i sadzi dęby

62 mln zł kosztowało wybudowanie fabryki Spinko Moto w Nowym Kisielinie. Jej szefowie w pierwszą rocznicę działalności... posadzili przed siedzibą trzy dęby. Na pamiątkę.

Pierwsze drzewko wko-pali przedstawiciele zało-gi. Drugie - szefowie Spinko Moto. Trzecie, miejskie, pieczęlowicie sadził wiceprezydent Dariusz Lesicki.

- Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny to nasze oczko w głowie. Staramy się pomagać wszystkim firmom, które tu inwestują - mówi wiceprezydent Lesicki. - Spinko Moto to polska firma produkcyjna. Zaawansowana technologia, supernowoczesne maszyny i w dodatku plan założenia tutaj centrum badawczego. Bardzo cenny inwestor.

W Spinko Moto „Łącznik” był przed rokiem. Trwała jeszcze budowa hal produkcyjnych.

- Harmonogram jest taki: do końca marca hale mają być gotowe. Na początku kwietnia podłączamy media i przyjeżdżają pierwsze maszyny. W maju montujemy maszyny, w czerwcu uruchamiamy próbną produkcję, od 1 lipca zaczynamy realizować zamówienia - wyliczał wtedy Piotr Błaszczak, pełnomocnik zarządu Spinko Moto. W pierwszym rzucie mowa była o 70 pracowników, docelowo o 300.

- Słowa dotrzymaliśmy. Fabryka działa i zatrudniłyśmy 70 osób - wita nas



Wkopanie jednego z trzech okolicznościowych drzewek przed siedzibą firmy Spinko. Tego dąbka pieczęlowicie sadzili przedstawiciele miasta.

Fot. Materiały UM

w drzwiach, rok później, P. Błaszczak.

Ruszamy na zwiedzanie zakładu. Musimy założyć ochronne kaski i fartuchy.

- Tutaj działają bardzo precyzyjne maszyny. Musi być czysto - tłumaczy Tomasz Krzewina, prezes Spinko Moto. W halach kręci się kilkunastu pracowników. Zaskakują wielkie puście przestrzenie.

- Pracujemy na trzy zmiany dlatego jest niewielu ludzi. Większość precyzyjnych prac wykonują roboty - opowiada T. Krzewina. Wchodzimy do wysokiej hali, gdzie non stop działa gazowy piec odlewniczy. Obok widać kęsy aluminium. Po ich stopieniu ciekły metal o temperaturze 750 stopni trafia do centrów odlewniczych, gdzie pod ciśnieniem odle-

wane są elementy do turbo-sprężarek. Wielką maszyną obsługuje jeden człowiek.

Odlewy trafiają do śrutowania, gdzie są czyszczone i ręcznie usuwa się zbędne elementy. Za chwilę trafią do sterowanych numerycznie obrabiarek CNC, w których wszystkie czynności wykonują roboty. Człowiek głównie kontroluje ich pracę.

- W halach jest dużo wolnego miejsca, bo w przemyśle motoryzacyjnym maszyny ustawia się pod konkretne zamówienia. My mamy precyzyjny plan, kiedy wprowadzamy kolejne elementy dla różnych odbiorców, wtedy zamawiamy i ustawiamy urządzenia - tłumaczy prezes. - Wkrótce zaczniemy montaż kolejnych centrów odlewniczych

i maszyn CNC. Docelowo całe hale będą wykorzystane. To ma nastąpić w ciągu trzech lat. Wtedy zatrudnienie powinno wynosić 250-300 osób.

Zakład cały czas szuka nowych pracowników. - Prowadzimy nabór. Zależy nam na stabilnej załodze, dlatego opieramy się na Polakach. Zapraszamy do nas - zachęca P. Błaszczak. - Poszukujemy pracowników do wykonywania prostych prac i do obsługi skomplikowanych maszyn. Tych bez doświadczenia przeszkolimy.

Spinko Moto to polska firma z Leszna, gdzie zatrudnia ok. 700 osób, lecz tam skończyły się możliwości rozwoju. Trzeba było szukać nowej lokalizacji. Wybrano Zieloną Górę. Firma rocznie produkuje ok. 5 mln detali montowanych m.in. w por-sche, volkwagenach, peugeotach, oplach czy ciężarowych samochodach scania, volvo i MAN. Realizuje wieloletnie zamówienia. I pilnie obserwuje światowe trendy.

- Już przymierzamy się do części dla samochodów elektrycznych - dodaje prezes Krzewina.

Tomasz Czyżniewski

PIÓRKIEM CEPRA >>>



W ZIELONEJ GÓRZE

Nasi utalentowani uczniowie!

Pięknie śpiewają, grają, tańczą, malują... Swoimi talentami rozstawiają miasto w najdalszych zakątkach świata.

W nagrodę otrzymują gromkie brawa i widok mamy, babci, nauczycielki... ukradkiem ocierającej łzę wzruszenia. Są także te materialne dowody uznania. W środę, podczas uroczystego spotkania w Sali Ślubów ratusza, najzdolniejsi uczniowie dostali stypendia twórcze i artystyczne. W tym roku trafiły one do 16 osób, skrzypków, śpiewaków, malarzy, gitarzystów... Wielu z młodziutkich artystów nie po raz pierwszy odbierało w tym miejscu nagrodę i wielką bordową różę. - Niektórzy z was to już prawdziwi weterani miejskich stypendiów - żartowała, wręczając stypendia Wioleta Haręźlak, dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych urzędu miasta. - Do tej utalentowanej rodziny co roku dołączają nowi, wspaniali członkowie, z czego jestem niezmiernie dumna.

Na stypendia artystyczne miasto przeznaczyło



Ania Grabowska, stypendystka w dziedzinie muzyki, odbiera nagrodę z rąk Wiolety Haręźlak, a różę za chwilę wręczy jej Filip Czeszyk

Fot. Piotr Jędzura

w tym roku łącznie 48 tys. zł. Otrzymali je: w dziedzinie muzyki - Wojciech Jurkiewicz, Anna Chorążyczewska, Hanna Rogoża, Kamil Janas, Jakub Mroczek, Anna Grabowska, Miłkołaj Woźniak, Amelia Ma-

szońska, Mateusz Matusz, Aleksandra Mandryk, Adam Skalski, Jakub Przybycień, Katarzyna Hejnowicz; w dziedzinie literatury - Janusz Łastowiecki; w dziedzinie sztuk plastycznych - Liwia Litecka;

w dziedzinie tańca - Sebastian Wojtania.

Na zakończenie uroczystości świeżo upieczeni stypendyści uraczyli gości próbą swoich talentów. Brawom nie było końca!

(dsp)

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 62 tys.

Z ŻYCIA MIASTA >>>



Repliki przedwojennych mundurów, broń, kodeksy karne, fotografie... a to wszystko na wystawie „100-lecie powołania Polskiej Policji”, którą otwarto w Muzeum Ziemi Lubuskiej
Fot. Piotr Jędzura



Obowiązkowa piżama (może być tak oryginalna, jak na zdjęciu), szlafroczek, ewentualnie szlafmyca i można ruszać! W V Nocnym Spacerze Pidżamowców wzięło udział ponad 200 osób.
Fot. UM



Bez dwóch zdań, Zielona Góra jest stolicą polskiego kabaretu! W niedzielę amfiteatr wypełnił się po brzegi publicznością. Istniała obawa, że salwy śmiechu rozsądzą obiekt!
Fot. Piotr Jędzura

Wotum zaufania z pipidówką w tle

- Jest mi bardzo przykro, że ktoś nazywa nasze miasto „pipidówką”. Zielona Góra jest piękna, zadbana i zielona – mówił podczas sesji prezydent Janusz Kubicki, odnosząc się do wypowiedzi radnej Anity Kucharskiej-Dziedzic.

To była najostrzejsza wymiana zdań podczas debaty nad raportem o stanie miasta. To dosyć kuriozalna sytuacja, kiedy pół roku po wyborach niedawni konkurenci głosują nad wotum zaufania dla zwycięzcy wyborów.

Prezydent, już przed miesiącem, w długim wystąpieniu przedstawił raport, pokazując zarówno osiągnięcia, jak i prezentując wyniki badań społecznych, z których wynika, że zielonogórzanie dobrze odbierają swoje miasto. Teraz, zgodnie z nowymi przepisami, podczas sesji odbyła się debata. Może wziąć w niej udział każdy zielonogórzanie. Jednak do dyskusji nikt się nie zgłosił. Debатовali jedynie radni.

- Mamy piękne miasto. Przyjazne, zielone i dobre do życia – mówił prezydent Kubicki, wyliczając liczne inwestycje i wspominając o kolejnych potrzebach.

Radni mniej mówili o tym, co zostało zrobione, skupiając się na brakach.

- Doceniamy rozwój i świetne wykorzystanie środków z ZIT – mówił radny Marcin Pabierowski (KO). - Jednak pewne rzeczy mnie niepokoją. Powinniśmy ułatwić życie planistom i zacząć myśleć o budownictwie wielorodzinnym w dzielnicy Nowe Miasto. Trzeba podejść do tematu po inżyniersku.

Apelował również o rozpisanie konkursu na przebudowę amfiteatru, poprzedzonego konsultacjami społecznymi.

- Budowa hali widowiskowej w miejsce amfiteatru w tym klimacie nie ma sensu. Byłaby bardzo droga. Sprawdziłem podobne inwestycje, to koszt ok. 150 mln zł. Za połowę tej kwoty można gruntownie wyremontować amfiteatr – przekonywał Janusz Rewers (KO). Zapowiedział rów-



Radni udzielili wotum zaufania prezydentowi – za było 19 radnych. Bez problemu Janusz Kubicki uzyskał również absolutorium.
Fot. Piotr Jędzura

niez, że będzie przekonywał do tego, by miasto odkupiło kino Nysa, gdzie można zrobić miejską scenę widowiskową.

Natomiast Sławomir Kotylak (KO), chwalać miejskie inwestycje, wytykał prezydentowi błędy. - Brakuje konsultacji z mieszkańcami – komentował.

Jednak najdalej poszła Anita Kucharska-Dziedzic (Wiosna). - Ja wstrzymam się od głosu. Nie brałam udziału w uchwalaniu budżetu miasta. Był źle sporządzony. Źle zaplanowano inwestycje – mówiła. Mówiła m.in. o problemach z inwestycją w Dolinie Gęśnika, jej zdaniem nieprawidłowej rewitalizacji, która nie ożywia rewitalizowanych miejsc, zalewie na Ochli, złym wydawaniu pieniędzy. - Mówimy o metropolii, ale planowanie i zarządzanie jest na poziomie pipidówki – podsumowała.

Do propozycji, by w dawnej gminie zacząć budo-

wać domy wielorodzinne odniósł się radny Wiesław Kuchta. - Warunkiem połączenia było, że nie będziemy tam stawiać bloków. Nie ma takiej potrzeby. Mieszkańcy przekonali się, że połączenie było dobrym rozwiązaniem i chwałą prezydenta, że dotrzymuje słowa – mówił W. Kuchta i na koniec dodał: - Jak Zielona Góra będzie miała 180 tys. mieszkańców, to możemy stawiać bloki w dzielnicy, ale na to chyba się nie zanosz.

- Jestem dumny z tego, jak miasto się rozwija – zapewniali radnych prezydent. Szczegółowo odpowiadał na ich pytania i zarzuty. I wyliczył, które budynki w mieście stoją puste. - Kino Nysa, Złoty Dom, kamienica TP SA przy Niepodległości, dom handlowy Pod Topolami. Mamy je odkupić? Kto za to zapłaci? Odnowiliśmy plac przed filharmonią i teraz na koncerty plenerowe przycho-

dzą setki ludzi. To nieudana rewitalizacja? Dumny jestem z rewitalizacji pałacu w Zatoniu i Starym Kisielinie. Sukcesem jest stworzenie całego systemu komunikacyjnego opartego na elektrycznych autobusach. Wielu przyjezdnych zachwyca się naszym miastem. Ja nie spotkałem nikogo, kto by stwierdził, że jesteśmy pipidówką. Jest mi przykro, że pani radna tak określa nasze miasto.

Radni udzielili wotum zaufania prezydentowi – za było 19 radnych. Bez problemu prezydent uzyskał również absolutorium. Zeszłoroczny budżet miasta wyniósł ok. miliarda złotych. Cały raport o stanie Zielonej Góry jest dostępny na stronie BIP miasta.

Radni uchwalili również trzy plany przestrzennego zagospodarowania, m.in. ułatwiające lepszą komunikację z planowanym parkingiem wielopoziomym przy Palmiarni. (tc)

Radni spierali się o pomnik ks. Michalskiego

Na sesję powrócił temat postawienia w mieście pomnika ks. Kazimierza Michalskiego. To pierwszy powojenny proboszcz, jeden z symboli polskości powojennej Zielonej Góry. Do miasta przyjechał w październiku 1945 r. organizując życie parafii pw. św. Jadwigi, która wówczas w praktyce obejmowała całe miasto. Świetny organizator, kapłan i społecznik był solą w oku władz komunistycznych, bo gromadził wokół siebie licznych zielonogórzanie. W 1960 r. nie chciał się zgodzić, by władze odebrały parafii Dom Katolicki (dzisiaj filharmonia), zbierając pod petycją do władz 1.200 podpisów. Władze postawiły na siłowe rozwiązanie – 30 maja 1960 r. doszło do gigantycznych rozruchów nazwanych później Wydarzeniami Zielonogórskim. Kilka set osób aresztowano a proboszcza Michalskiego usunięto z miasta.

- Za rok będziemy obchodzili 60-lecie tych wydarzeń. Z tej okazji chcemy postawić pomnik księdza – tłumaczyła Wioleta Haręziak, dyrektor Departamentu Edukacji i Spraw Społecznych. - Dzisiejsza uchwała ma charakter intencyjny. Na jej podstawie można ogłosić konkurs na wykonanie rzeźby. Dopiero wtedy okaże się, ile będzie kosztowała. Przedsięwzięcie będzie również współfinansowane przez Instytut Pamięci Narodowej. Mamy taką deklarację. Pomnik miałby stać na skwerze nieopodal kościoła pw. św. Jadwigi (od strony ul. Kupieckiej). To teren kościelny.

I to właśnie o lokalizację i pieniądze spierali się radni. - Czemu wracamy do tematu, skoro podczas poprzedniej sesji odrzuciliśmy tę uchwałę. Jestem jej

przeciwny – rozpoczął Andrzej Brachmański (Zielona Razem). Kolejni radni: Anita Kucharska-Dziedzic, Janusz Rewers, chcieli się dowiedzieć, ile będzie kosztował pomnik i ile dołoży IPN.

- To jest uchwała intencyjna. Po rozstrzygnięciu konkursu będzie wiadomo, ile pomnik kosztuje i wtedy zdecydujemy, czy zgodzimy się przeznaczyć na to pieniądze – tłumaczył wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

- To sprawa honoru. Ksiądz Michalski jest symbolem polskości i powinien mieć pomnik – przekonywał Jacek Budziński (PiS). - Nikt nie odbiera mu zasług, ale czemu mamy finansować przedsięwzięcie na terenie kościelnym – odpowiadał mu Grzegorz Hryniewicz (Zielona Razem).

- Poprzednim razem głosowałem przeciw. Teraz będę za. Doszedłem do wniosku, że jeżeli istnieje duża grupa mieszkańców, której na tym zależy, powinniśmy to brać pod uwagę. Równocześnie apeluję, żeby również uwzględnić potrzeby innych grup mieszkańców – zadeklarował Filip Czeszyk (Zielona Razem).

Zdaniem Adama Urbaniaka (KO) argument o własności kościelnej terenu jest chybiony, bo radni już wiele razy finansowali chociażby remonty zabytkowych kościołów.

- Pomnik Jana Pawła II również stoi na terenie parafii. Po jego śmierci, rada zdominowana przez SLD nie miała oporów, by sfinansować postawienie pomnika – przypomniała Bożena Ronowicz (PiS).

Ostatecznie radni podjęli uchwałę intencyjną w sprawie pomnika. Magistrat może ogłosić konkurs. (tc)



W sklepie znajduje się blisko 100 boksów inspiracyjnych z przykładowymi aranżacjami wnętrz. Pomieszczenia są kompletnie urządzone, począwszy od mebli, po obrazy, lampy, talerze i tekstylia



Poza meblami salon proponuje szeroką ofertę dekoracji i akcesoriów do aranżacji domu

Na zakupy do Agaty

Budynek salonu sieci meblowej Agata jest już gotowy i doskonale widzą go wjeżdżający do miasta od północnej strony. W piątek – oficjalne otwarcie! My już byliśmy w środku. Zobaczcie jak wygląda!

Salon sieci Agata wybudowano przy ul. Sulechowskiej 45, naprzeciw hali CRS. Jego budowa rozpoczęła się w sierpniu 2018 r. i trwała niecały rok. To już 27. salon w Polsce. Ma blisko 12 tys. mkw. powierzchni. Jest więc o połowę mniejszy niż największe salony sieci – zlokalizowane w Katowicach i Warszawie-Targówku mają kolejno ponad 27 tys. mkw. i blisko 25 tys. mkw.

Po zielonogórskim salonie oprowadzili nas w swartek Angelika Anusiewicz-Bochenek i Krzysztof Wadas, zastępcy dyrektora ds. marketingu. Salon w naszym mieście jest dwupiętrowy. Na parterze klienci znajdą ofertę mebli tapicerowanych, dekoracje, dodatki oraz tekstylia. Na piętrze przedstawiona jest oferta mebli ekskluzywnych oraz studia kuchenne i sypialnie. Na górę można dostać się ruchomymi schodami lub windą. Wśród dekoracji wewnątrz sklepu można zauważyć zdjęcia i obrazy winorośli, winnic, a także panoramę Zielonej Góry.

- Zawsze staramy się, żeby wystawy sklepowe nawiązywały do miejsca, w którym salon się znajduje - tłumaczył K. Wadas. Na kierowców czeka 260 miejsc parkingowych. W sklepie znajduje się blisko 100 boksów inspiracyjnych z przykładowymi aranżacjami wnętrz - salonu, pokoju młodzieżowego, jadalni, sypialni czy kuchni. Poza meblami salon proponuje szeroką ofertę dekoracji i akcesoriów do aranżacji domu, na które składają się m.in. lampy, tekstylia, dywany, czy też akcesoria do łazienki, kuchni i jadalni.

- Dzięki szerokiemu asortymentowi, który zawdzięczamy współpracy z wieloma producentami, wierzymy, że każdy w naszych salonach znajdzie coś dla siebie. Mamy nadzieję, że mieszkańcy Zielonej Góry



Salon meblowy ma dwa piętra, o łącznej powierzchni 12 tys. mkw. Na parterze znajdują się meble tapicerowane, dekoracje, dodatki i tekstylia, na piętrze - meble ekskluzywnie oraz studia kuchenne i sypialnie. Na górę można dostać się ruchomymi schodami lub windą.

Zdjęcia Piotr Jędzura

i okolic chętnie będą szukali inspiracji w nowym salonie - skomentował Przemysław Gurban, dyrektor operacyjny Agata S.A.

Sklep zakończył już rekrutację i w tej chwili nie poszukuje nowych rąk do pracy.

- W salonie jest zatrudnionych około 100 osób. To standardowa liczba przy tej powierzchni sklepu - poinformowała nas A. Anusiewicz-Bochenek.

Otwarcie nowego salonu Agata towarzyszyć będzie szereg atrakcji, m.in. konkursy, w których wygrać można firmowe gadżety. Przygotowana zostanie również strefa dla dzieci, a w niej malowanie twarzy oraz tworzenie zwierzątek z balonów. W weekend otwarcia 28-30 czerwca, na odwiedzających będą czekać upominki, a także specjalnie przygotowana gazetka promocyjna. Szacuje się, że przez trzy dni nowy salon może odwiedzić nawet 20 tys. osób.

(ap)



Po zielonogórskim salonie oprowadzali nas Angelika Anusiewicz-Bochenek i Krzysztof Wadas, zastępcy dyrektora ds. marketingu



Wśród dekoracji można zauważyć „lokalne” akcenty, m.in. zdjęcia winnic i Zielonej Góry

Świadczenie 500+ Co się zmieni od 1 lipca?

Od 1 lipca 2019 r. program Rodzina 500+ obejmie wszystkie dzieci do ukończenia 18. roku życia bez względu na dochód rodziny. Spowoduje to znaczący wzrost składanych wniosków w Zielonej Górze.

Obecnie z programu rodzina 500+ korzysta ok. 8.200 zielonogórskich rodzin i świadczenie to wypłacane jest na 11.500 uprawnionych dzieci. Od 1 lipca br. spodziewamy się ok. 25.000 osób uprawnionych - to wzrost o ponad 100 proc.

Ważne zmiany od 1 lipca dotyczące świadczenia wychowawczego 500+:

- zlikwidowane kryterium dochodowe,
- zlikwidowany wymóg posiadania zasądzonych alimentów na dziecko wychowywane przez osobę samotną,
- w przypadku urodzenia dziecka - rodzice będą mieli aż 3 miesiące od urodzenia dziecka na złożenie wniosku - w takim przypadku świadczenie 500+ otrzymają z wyrównaniem od dnia narodzin dziecka,
- w przypadku śmierci jednego z rodziców, któremu świadczenie zostało wcześniej przyznane lub który zmarł przed rozpatrzeniem złożonego wniosku, wprowadzona zostaje ciągłość świadczenia wychowawczego. Oznacza to, że rodzic, który został z dzieckiem, nie traci automatycznie prawa do przyznanego świadczenia na dziecko. Aby zachować ciągłość świadczenia rodzic, który został z dzieckiem, musi złożyć wniosek w terminie 3 miesięcy od dnia śmierci drugiego rodzica.

- Wnioski o przyznanie świadczenia wychowawczego 500+ można składać online od 1 lipca (poprzez kanał bankowości elektronicznej, portal Emp@tia lub portal PUE ZUS), a od 1 sierpnia drogą tradycyjną w urzędzie miasta Zielona Góra:

- w Wydziale Świadczeń Rodzinnych, ul. Długa 13 - Biuro Obsługi Interesanta - I piętro,

- w Informacji Ogólnej, ul. Podgórna 22 - Biuro Obsługi Interesanta - parter,



- lub listownie pocztą.

- Aby uzyskać prawo do świadczenia 500+ na nowych zasadach tj. od 1 lipca, rodzic dziecka, na które obecnie nie pobiera tego świadczenia, musi złożyć wniosek w okresie od 1 lipca 2019 r. do 30 września 2019 r. Oznacza to, że tylko złożenie wniosku do końca września 2019 r. gwarantuje takiemu rodzicowi, że świadczenie wychowawcze na nowych zasadach zostanie wypłacone

z wyrównaniem od lipca. Jeśli rodzic dziecka złoży wniosek po 30 września, świadczenie będzie przysługiwać od miesiąca złożenia wniosku.

- Natomiast rodzice, którzy mają obecnie przyznane świadczenie wychowawcze na drugie i kolejne dzieci do 30 września 2019 r., składają od 1 lipca 2019 r. jeden wspólny wniosek o ustalenie prawa do świadczenia na wszystkie dzieci.

W ten sposób otrzymają od 1 lipca prawo do świadczenia na pierwsze dziecko (na które obecnie nie pobierają 500+), natomiast od 1 października br. na pozostałe dzieci (na które świadczenia są już przyznane do 30 września 2019 r.). Bardzo ważne jest, aby złożyć taki wniosek do 30 września br., jeśli rodzice chcą otrzymać świadczenie wychowawcze na pierwsze dziecko z wyrównaniem od lipca br.

- Zgodnie z przepisami ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci wypłata świadczenia uzależniona jest od miesiąca złożenia wniosku. I tak:

- złożenie wniosku w okresie lipiec - sierpień 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem od lipca, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 31 października 2019 r.

- złożenie wniosku we wrześniu 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrów-

naniem od lipca, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 30 listopada 2019 r.

- złożenie wniosku w październiku 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem jedynie od października, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 31 grudnia 2019 r.

- złożenie wniosku w listopadzie 2019 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem jedynie od listopada, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 31 stycznia 2020 r.

- złożenie wniosku w okresie od 1 grudnia 2019 r. do 31 stycznia 2020 r. oznacza, że świadczenie, z wyrównaniem jedynie od miesiąca złożenia wniosku, zostanie wypłacone najpóźniej do dnia 29 lutego 2020 r.

- Istotną zmianą od 1 lipca 2019 r. jest również fakt, iż organ właściwy, do którego zostanie złożony wniosek o świadczenie wychowawcze, nie będzie wydawał decyzji administracyjnych w sprawie przyznania świadczenia wychowawczego 500+. Organ właściwy do którego zostanie złożony wniosek przekaze wnioskodawcy tylko informację o przyznaniu prawa do świadczenia wychowawczego na wskazany przez niego adres poczty elektronicznej - o ile taki adres wnioskodawca wskazał we wniosku.

W przypadku, gdy wnioskodawca nie wskaże adresu poczty elektronicznej istnieje możliwość osobistego odebrania informacji o przyznaniu świadczenia wychowawczego w organie właściwym tj. urzędzie miasta, Departament Edukacji i Spraw Społecznych - Wydział Świadczeń Rodzinnych, ul. Długa 13, I piętro. Nieodebranie informacji o przyznaniu świadczenia wychowawczego nie wstrzymuje wypłaty tego świadczenia.

Oprac.
Wioletta Grabowska
naczelnik
Wydziału Świadczeń Rodzinnych

PREZYDENT NA 96 FM
w każdą środę o godzinie 12:30 w Akademickim Radiu Index
tel. 68 326 96 96 **NA ŻYWO**

KOLARSTWO

Filip
na Igrzyskach...

...na razie nie Olimpijskich, ale Europejskich. W Mińsku trwa druga w historii impreza określana mianem igrzysk naszego kontynentu. Filip Prokopyszyn startuje w dwóch konkurencjach kolarstwa torowego.



Filip Prokopyszyn: - Jak już pojedę na Igrzyska Olimpijskie, to nie na świadka, tylko po medal.

Fot. Marcin Krzywicki

Wychowanek Trasy Zielona Góra, a obecnie zawodnik Tarnovii Tarnowo Podgórze startuje w dwóch konkurencjach: scratchu i w rywalizacji drużynowej. Apetyty sięgają podium. - Drużyna to jest konkurencja olimpijska, więc będę chciał dać tyle, ile mogę. Scratch to z kolei moja koronna konkurencja i liczę tam na medal - wyznał przed wyjazdem na Białoruś Prokopyszyn. Zielonogórzanie marzy się też występ na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. - Będę musiał bardzo ciężko pracować, żeby się tam znaleźć. Na pewno nie odpuszczę. Jak się nie uda, to będę pracował dalej, bo następne Igrzyska Olimpijskie też są w moim zasięgu - mówi F. Prokopyszyn, który w ubiegłym roku w dwa tygodnie zdobył pięć medali mistrzostw świata i Europy juniorów. Do 30 czerwca przewidziano rywalizację w Mińsku. Po Igrzyskach Europejskich utalentowany kolarz ma zaplanowany start w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy w Belgii, gdzie najpewniej też wystąpi w scratchu i drużynowo. (mk)

ŻUŻEL

Nie jest komfortowo

Nie porażka, a stracona szansa bolała chyba najbardziej po meczu żużlowców Stelmetu Falubazu z Fogo Unią Leszno. - Mistrza można było pokonać! - krążyła opinia wśród kibiców.

To była wielka, żużlowa uczta dla każdego fana czarnego sportu. Ale ze zwycięstwa 47:43 cieszyli się „Byki”. I to mimo, że dobry mecz pojechali juniorzy Falubazu. Norbert Krakowiak w biegu młodzieżowym przyjechał przed zawodnikami Unii, a Damian Pawliczak, choć nie zapunktował w gonitwie nr 2, to później przywiózł za plecami Janusza Kołodzieja. W sumie młodzi zielonogórzanie zapisali sześć „oczek”. Prowadzenie, choć nieznaczne, Falubaz wiozł aż do 11. biegu. Dość powiedzieć, że leszczynianie pierwsze prowadzenie objęli po 14. odsłonie.

Adam Skórnicki, długo jeszcze po zakończeniu meczu rozgrywał w głowie to spotkanie, chodząc po parku maszyn. Pewnie myślał też, co by było, gdyby Patryk Dudek po świetnym rozegraniu pierwszego łuku miał miejsce, by przemknąć obok Nickiego Pedersena i pomknąć wraz



Adam Skórnicki (z prawej) i kierownik drużyny Falubazu Tomasz Walczak na obchodzie toru przed meczem z leszczynianami. Nie wszystko przebiegło tak, jak chcieli.

Fot. Marcin Krzywicki

z Duńczykiem po podwójnym triumfie, tuż przed wyścigami nominowanymi. - Myślę, że ten bieg dużo nam zaszkodził, jeśli chodzi nawet o punkt meczowy - wspominał 13. wyścig zły po spotkaniu P. Dudek. - Gdybyśmy przed meczem kalkulowali porażkę z Unią, to myślę, że specjalnie by nie bolała.

Z przebiegu straciliśmy jednak punkty, które była szansa wywalczyć - mówił do dziennikarzy zafrasowany „Skóra”, jakby cały czas szukał przyczyn, dlaczego nie udało się dopaść „Byków”. - Trzeba się zastanowić, na ile przeszkodził nam tor, a na ile nie pomógł drużynie menadżer - gryzł się trener Falubazu i

w mig te słowa obiegły całą Polskę. Drugi z rzędu mecz Falubaz skończył „na sucho”, bez choćby punktu. I sytuacja z dobrej, po pierwszej rundzie, stała się znacznie trudniejszą. Chętnych do czwórki jest więcej niż miejsc. W play-offach znajdują się najpewniej niepokonana Fogo Unia Leszno i świetny, choć jadący bez kontuzjowanego Taia Woffindena, zespół z Wrocławia. Na dwie lokaty, oprócz trzecich obecnie zielonogórzan, polują jeszcze spragnieni strefy medalowej w Grudziądzu oraz w Częstochowie. W tę niedzielę, 30 czerwca Falubaz jedzie do nieobliczalnego beniaminka. Speed Car Motor Lublin ostatnio pokonał w Toruniu Get Well 53:37. W pierwszym meczu przy W69 zielonogórzanie wygrali 54:36. Na niespełna miesięczną przerwę od PGE Ekstraligi najlepiej byłoby udać się z kompletem punktów. Początek o 19.00. (mk)

TENIS STOŁOWY

ZKS chce
awansować

Cel? Powrót do elity! Tenisiści stołowi ZKS-u Palmiarni Zielona Góra chcą, by rozbrat z Superligą trwał tylko rok.

Zielonogórzanie byli weteranami, jeśli chodzi o nieprzerwane występy w gronie najlepszych drużyn w kraju. Odmłodzony zespół, już m.in. bez Lucjana Błaszczyka, nie był jednak w stanie, zgodnie z przewidywaniami, obronić elity. Gracze ZKS-u wygrali w minionym sezonie tylko dwa mecze i zajęli ostatnie miejsce. Doświadczenie nabyte w niejednokrotnie bolesnej konfrontacji z najlepszymi, ma zapoczątkować w I lidze. - Na pewno wiedzieliśmy, że o utrzymanie będzie ciężko. Wzmocniliśmy się jeszcze Jakubem Perkiem i mam nadzieję, że w przyszłym sezonie powrócimy do elity - mówi Łukasz Wachowiak, który we wrześniu skończy 19 lat. Przy nim nowy nabytek zielonogórzan, to weteran. Blisko 33-letni Pererek przychodzi do ZKS-u z Warty Kostrzyn nad Odrą, z którą w minionym sezonie wygrał rozgrywki I ligi. - W sporcie nigdy nic nie wiadomo. Chcielibyśmy jak najszybciej powrócić do elity. Zrobiliśmy do tego krok, pozyskując Jakuba Perka - mówi Paweł Sroczyński, trener ZKS-u. Perek od dłuższego czasu trenuje w Zielonej Górze. Trzecim podstawowym graczem spadkowiczem będzie Kamil Nalepa. - Teoretycznie, jak grałem w Superlidze, to w I lidze nie powinienem przegrywać, ale aż tak łatwo nie będzie - prognozuje 20-letni zawodnik. Wspomnianą trójkę będzie wspierał 17-letni Jakub Jankowski. - Myślę, że szansę na awans są, a jak będzie, to zobaczymy - dodaje Sroczyński. Liga wystartuje we wrześniu. (mk)

W OBIEKTYWIE >>>

Pobiegli
dla uchodźców

Po raz drugi odbył się bieg Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, który miał na celu wsparcie działalności Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom. 5-kilometrową trasę najszybciej pokonał Rafał Kuriata, który finiszował z czasem 17 min. 33 sek.

(mk)
Fot. Marcin Krzywicki

BIEGI Z PRZESZKODAMI

Sportowy
deptak

Za miesiąc starówka zamieni się w arenę ekstremalnej rywalizacji. Pomiędzy ratuszem a pomnikiem Bachusa zostaną porożstawiane przeszkody. Nie będzie litości dla biegaczy. Co okrażenie, ostatni będzie odpadał.

W sobotę oraz niedzielę, 27 i 28 lipca odbędzie się Eliminatory OCR (skrót od: Obstacle Course Racing, czyli wyścig z przeszkodami - dop. mk). Na starcie pojawią się najlepsi zawodnicy, dla których „suche” biegi to za mała porcja adrenaliny. Jed-

nym z inicjatorów imprezy jest etatowy uczestnik biegów z przeszkodami - Rafał Kasza.

- To jest wydarzenie ogólnopolskie. Chciałem, żeby to było w samym środku wakacji, gdy deptak tętni życiem. Starówka sprawia, że będziemy mogli propagować tę dyscyplinę wśród ludzi, którzy jeszcze jej nie widzieli - przyznaje R. Kasza. Na dystansie 400 metrów, od ratusza do pomnika Bachusa pojawi się osiem przeszkód. - One będą raczej gimnastyczne. Za pomocą siły swojego chwytu trzeba będzie przemieszczać się po konstrukcjach stalowych, nie dotykając ziemi - dodaje R. Kasza. Niedzielny fi-

nał poprzedzą sobotnie eliminacje, w których odbędzie się walka o przepustkę do startu z rozstawionymi zawodnikami w kategorii elita. Tam już rywalizacja będzie prowadzona bezlitosnym systemem pucharowym. Na każdym okrażeniu ze zmagani będzie odpadać ostatni zawodnik. - Będzie także minitor przeszkód dla dzieci. Dorośli będą mogli z pociechami pokonać mniejszy tor. Ponadto będzie można spróbować sił z najlepszymi podczas otwartego treningu - zachęca Kasza. Pierwszy bieg z przeszkodami, w ramach tzw. Barbarian Race odbył się przed rokiem na kąpielisku w Ochli. (mk)

SNOOKER

Jeszcze
nie zawodowiec

Mateusz Baranowski, utalentowany snookerzysta rodem z Zielonej Góry, chce iść śladami Adama Stefanowa, który zaczął właśnie drugi sezon gry w elicie. 21-latek też puka do bram zawodowego snookera.

Baranowski w tegorocznym turnieju Q School, czyli eliminacjach do elity, nie zdołał wywalczyć przepustki. - Byłem jednak zadowolony ze swojej gry. Myślę, że mój poziom rośnie - mówi M. Baranowski. Na osłode pozostał srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Europy,

wywalczony z Belgradzie. - Grałem z Tomkiem Skalskim - dodaje 21-latek. Biało-czerwoni w Serbii nie mieli sobie równych w fazie grupowej, ale z każdym kolejnym meczem pucharowej drabinki było coraz trudniej. W półfinale po ciężkim meczu pokonali Irlandię 4:3 zaś w finale ulegli Malcie 2:4. - Zabrakło chyba trochę siły. Graliśmy z faworytami i bardzo doświadczonymi graczami - zaznacza M. Baranowski.

W tym roku zamierza powalczyć jeszcze o triumf w Polskiej Lidze Snookera. - W ten weekend zaczynamy trzeci turniej. Jestem pierwszy ex aequo z Kacprem Filipiakiem. Raczej między nami się to rozstrzygnie - kończy. (mk)

KOSZYKÓWKA

Zamoj ma medal MŚ!

Jak zapomnieć o nieudanym sezonie ligowym? Pojechać na mistrzostwa świata w koszykówce 3x3! Tak zrobił Przemysław Zamojski i dzisiaj może cieszyć się z brązowego medalu, wywalczony podczas streetballowej rywalizacji w Amsterdamie. Reprezentacja Polski miała genialnego Michaela Hicksa. Amerykanin z polskim paszportem, niesamowitym rzutem w ostatnich sekundach meczu o 3. miejsce z Serbią sprawił, że Polacy wygrali ostatecznie 18:15. Mistrzami została reprezentacja USA, z którą Polacy przegrali w półfinale, wicemistrzami Łotysze - Zamoj i spółka pokonali tych drugich w grupie. W przyszłym roku Polacy powalczą o udział w Igrzyskach Olimpijskich. (mk)

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 318

Lodowisko na Kaczym Dole

Lodowisko nie było jakie! Nie jakieś tam sezonowe, wylwane podczas solidnych mrozów, ale nowoczesne, całoroczne i pod dachem. Lokalizacja? Kaczy Dół. Nie, to nie najnowszy pomysł prezydenta Janusza Kubickiego. To niezrealizowany plan sprzed 40 lat.

- Czyżniewski! Kryte lodowisko w Zielonej Górze? Dzisiaj poszłyby tam setki osób tylko po to, żeby się ochłodzić - moja żona pojechała sobie na dwa dni do Krakowa na Mystic festiwal. Po powrocie nawet nie sprawdziła domowej patelni, stwierdzając: - Nie podejrzewam ciebie, żebyś wszedł do kuchni po coś innego niż po chłodne napoje, których ślady widać na podłodze.

Oprócz relacji z koncertów, tematem numer jeden rozmów jest... upał. - Nic nie słyszałam o lodowisku na Kaczym Dole - moja żona wróciła do wątku.

Muszę się przyznać, że ja również nic wcześniej o nim nie słyszałam. Wyobrażacie sobie to miejsce zabudowane?

Dla mnie Kaczy Dół to... wielka dziura w ziemi i miejsce szalonych eskapad w młodości. Po latach człowiek często się zastanawia, jak będąc nastolatkiem mógł wpadać na taką ilość durnych pomysłów. Ja uwielbiałem jeździć moim uralem po wertepach. Ten radziecki rower był w stanie chyba wszystko wytrzymać. Żadne przeszkody nie były mu straszne. Dlatego z mojej ulicy Wesołej jeździłem na budowane właśnie osiedle Piastowskie III, by zjeżdżać po skarpie wielkiego wyrobiska. Tak na łeb, na szyję...

W 1971 r. rozpoczęto budowę tego osiedla po południowej stronie ul. Łużyckiej. W środku znajdowało się wielkie wyrobisko żwiru stosowanego również na budowie osiedla. Początkowo nie było pomysłu, co z tym miejscem zrobić. Pierwsze plany powstały w 1974 r., po utworzeniu Komitetu Zagospodarowania Wzgórz Piastowskich - stworzono projekt ogródka jordanowskiego. Miał się tym zająć Komitet Czynu Społecznego powołany rok później. Nic z tego nie wyszło.



Lata 80. Kaczy Dół widoczny z lotu ptaka

Fot. Czesław Łuniewicz - zbiory Archiwum Państwowego w ZG

- W listopadzie 1976 r. powstał nowy projekt: budowa krytego lodowiska. Jednak zarzucono tę myśl na rzecz lodowiska odkrytego, funkcjonującego tylko zimą - w maju 1979 r. opisywała sytuację „Gazeta Lubuska”, sprawdzając, co się dzieje w tym miejscu. Wtedy dobiegały końce prace nad znanym nam wyglądem Kaczego Dołu, a dyrekcja Kombinatów Budowlanego tłumaczyła się opóźnieniami. Realizowa-

ny projekt zakładał, że powstanie tutaj budynek sanitarny, brodzik dla dzieci, boiska do gry w piłkę ręczną, siatkową, płyta do jazdy na wrotkach, kort tenisowy, wiata na rowery, tor saneczkowy i oświetlenie. Kiedy na Facebooku opublikowałem zdjęcia Kaczego Dołu wywołały one fale wspomnień.

Tomasz Esidt: - Lata 80., prawda? Moje dzieciństwo i dorastanie, właśnie w tym miejscu. Wiosną festyn osiedla, gdzie można było sprzedać/kupić nawet puszkę po napojach. W wakacje czynny basenik z zimną wodą, ale woda po kola-

jeszcze w 1985 r. Później już go nie używano.

Marzena Sawa: - A ja na lodowisku uczyłam się jeździć na łyżwach. Niejednego siniaka sobie nabiłam, ale opłaciło się, bo potem śmigałam jak rakietka. Górki na sankach też zaliczałam, ale najbardziej pamiętam te wspaniałe lodowiska.

Ryszard Malitowski: - To moje osiedle lat 15. W Kaczym Dole kibicowałem mojemu synowi, który wtedy jeszcze rozstrzygał: piłka kopana czy taniec. Turnieje w Kaczym Dole, świetnie, absolutnie społecznie, sędziował red. Andrzej Flügel.

Ela Borowska-Okupnik: - Całe moje dzieciństwo tam spędziłam. Mieszkałam tam od urodzenia. Nawet teraz, jak przyjeżdżam do rodziców, to stoję w oknie, w kuchni i wspominam. Zimą, pamiętam, jak wszyscy na „rogala” szli zjeżdżać na sankach. Ile sanek tam połamaliśmy. Ech. A ten basenik też pamiętam. Kąpałam się w nim

Mieczysław Szalaj: - Na Kaczym Dole rozgrywane były spotkania Zielonogórskiej Ligi Szóstek Piłkarskich, kierowanej nieprzerwanie przez Waldka Puchalskiego. Wspomniany red. Andrzej Flügel sędziował mecze społecznie również na boisku „Pod Hubą”.

Agnieszka Hliwa: - Chłodziłam się w tym baseniku latem, oglądałam rozgrywki tenisa, a zimą chodziłam na rogala pojeżdżać na sankach lub na tacy z mięsnym.

Elżbieta Czajkowska: - Tak, basenik był. Brodziłam w nim. Młodsze dzieci kąpały się. To była atrakcja dla nas wszystkich.

Jarosław Grzegorz Grzegorzewski: - Zdjęcie zrobione po 1982 r. Widoczne bramki powstały po mundialu w Hiszpanii.

Pani Irenka: - Wody w tym baseniku nie pamiętam. Ale zimą pysznie się zjeżdżało z górek. Pod koniec wakacji DK Novita organizował festyn i czasem było wesołe miasteczko.

Piotr Brzostowski: - Zimą, pod koniec lat 70. lub na początku 80. wojskowi spychaczem rozgarnęli śnieg na boisku tworząc bandy (tak, bywały kiedyś tak śnieżne zimy). Całą noc z węża lała się woda i rano mieliśmy lodowisko.

Jakub Trojanowski: - Basenik (czy raczej jego resztki) został rozmontowany zaledwie kilka lat temu. Na jego miejscu zbudowano ogrodzony plac zabaw.

Dorota Szymańska: - O Kaczym Dole wiedział chyba każdy zielonogórzanin. Wyżej w pawilonach był Kreślarz, fryzjer, pralnia chemiczna i kawiarnia Roksana.

Tomasz Czyżniewski codziennie nowe opowieści i zdjęcia
Fb.com/czyzniewski.tomasz



Latem dzieci z okolic gromadziły się wokół brodzika z wodą
Fot. Czesław Łuniewicz - zbiory Archiwum Państwowego w ZG



Było również miejsce pod dachem, z ławeczkami
Fot. Czesław Łuniewicz - zbiory Archiwum Państwowego w ZG



Ekologiczny festyn w maju 1979 r., jeszcze przed otwarciem Kaczego Dołu
Fot. Bronisław Bugiel